



Epitafium dla wieku

TEATR STUDIO W „Szkarłatnym płatku i białym” Kuba Kowalski z Julią Holewińską żegnają dziewiętnaste stulecie, widząc w nim ostatnią epokę chwiejących się wartości

Jacek Wakar, Polskie Radio

Sprawa adaptacji jest w tym przypadku kluczowa, gdyż powieść Michela Fabera w polskim wydaniu zwoziła niewielkim formatem, ale liczyła grubo ponad osiemset stron. Wyciągnąć z tego materiału nawet na trzygodzinne przedstawienie znaczy skreślać i skreślać, i skreślać. Dramaturg Julia Holewińska, tworząca od lat z Kubą Kowalskim zgodny artystyczny duet, wspominała przed premierą, że tym razem ich praca polegała przede wszystkim na redukowaniu. Ostatecznie zdecydowali się postawić w centrum pięć postaci, historii zawarte w „Szkarłatnym płatku i białym” są ich historiami.

To zrozumiała decyzja, by zawęzić perspektywę, próbować opowiadać o szczególnym czasie i jeszcze bardziej wyjątkowym miejscu poprzez ludzi. Nie starać się imitować na scenie epiki, bo to musiało skończyć się klęską. Zobaczyć w bohaterach ludzki los jak w soczewce i zderzyć ich z żywiołem miasta. Takiego miasta. Holenderski pisarz umieszcza bowiem akcję „Szkarłatnego płatka...” w Londynie, czyniąc go jeszcze jednym bohaterem swej powieści. Nie jest to u Fabera metropolia przyjazna czy nawet oswojona. W pierwszych zdaniach zostaje porównana do labiryntu, dalej odsłoni przed nami jeszcze niejedną mroczną tajemnicę. Scenograf widowiska w Teatrze Studio Katarzyna Stokalska znalazła do tego świetny klucz, dosłownie topiąc scenę w wodzie. Można pomyśleć prosto, że wylała Tamiza, ale obrazy z przedstawienia mają symboliczne znaczenie. To rzeczywistość, jaką sami stwarzają, wciąż, topi bohaterów, krępując im ruchy. Przez dużą część spektaklu oglądamy go w półmroku (światła Damiana Pawelli), co jeszcze zamazuje postaci, odbiera im wyraźne kontury. Świat na scenie Teatru Studio staje się pełen opresji, która powoli robi się normą. To rzeczywistość bezpośredniego nacisku i podległości. prostytutka Sugar (Anna Smołowik) najpierw zależy od swej burdelmamy, potem od bogatego Williama (Wojciech Żołądkowicz), bo ten ją z domu uciech wykupuje. Jego żona Agnes (Anna Paruszyńska, odkrycie wieczoru) z prze-

rażeniem obserwuje swe ciało, uciekając w dziwaczne fantasmagorie. W końcu dopada ją choroba i staje się najbardziej dojmującym, a jednocześnie namacalnym doświadczeniem życia. Henry (świetny Łukasz Lewandowski) chce żyć w zgodzie z Bogiem, ale nie umie dać odporu cielesnym żądom. Podobnie pani Fox (Monika Obara) z ustami pełnymi uduchowionych frazesów, ale myślami będąca całkiem gdzie indziej. Jest jeszcze kostyczny doktor Mirosława Zbrojewicza, fertyczna burdelmama Aleksandry Justy. No i Caroline (przejmująca Katarzyna Herman) – kurewka, która ze swej marnej pracy próbuje uczynić coś więcej, nawet kaleką misję, złamane powołanie.

Poprzez tych ludzi Kowalski z Holewińską odmalowują atmosferę nieuchronnego rozkładu, wyraźnie wyczuwalnej niepewności. W ich przedstawieniu w Londynie końca XIX wieku kończy się stary świat, oparty na chwiejących się, ale przynajmniej rozpoznanych wartościach i zasadach. Nadchodzi nowe, o ile wcześniej nie przykryje nas wielka woda. Autorzy seansu w Studio łączą niemożność doświadczania pełnoprawnej duchowości ze zbrukaniem cielesnym, widząc bohaterów jako niewolników w swych ciałach i społecznych rolach. To zbliża ich czytanie Fabera do perspektywy znanej chociażby z Dostojewskiego. Ów nieoczekiwany kontrast wybrzmiewa w inscenizacji zaskakująco mocno.

To najlepsze od czasu wybuchu konfliktu w Studio zrealizowane tam przedstawienie, zakontraktowane jeszcze przez poprzednią dyrektor artystyczną Agnieszkę Glińską. Nie znaczy to jednak, że jest pozbawione wad. Gorszy teatr obserwujemy bowiem w drugiej, na szczęście krótszej części, gdy adaptatorzy biegną do point, próbują nieco na siłę domykać wątki, jedna sekwencja goni drugą, aktorzy gubią się nagle w odległych od siebie konwencjach. Warto „Szkarłatny płatek i biały” w Studio obejrzeć, tylko trochę szkoda, że autorzy nie wytrwali w samodyscyplinie. Gdyby utrzymać monochromatyczność pierwszych dwóch godzin spektaklu przez całość, mielibyśmy wydarzenie. ©

„Szkarłatny płatek i biały” Michela Fabera | reżyseria: Kuba Kowalski | Teatr Studio w Warszawie

